

CZYTELNICY DO TH

O SZTUCE „EDYP KRÓL”

„CZŁOWIEK NIE MOŻE POWIEDZIEĆ, że jest szczęśliwy, zanim umrze”. To na pozór banalne stwierdzenie, podkreślone już w słowie wstępnym przed spektaklem przez Stefana Treugutta i powtórzone raz jeszcze w samej sztuce, daje po głębszej analizie wiele do myślenia. Czyż Edyp — władca tak kochający swój lud, mógł przewidzieć, że będzie kiedyś przezeń znienawidzony? Może nie tyle znienawidzony z serca, co z konieczności. Nie przewidział, ba, nawet nie domyślał się, jak okrutny potrafi okazać się los i jak nieomyłne mogą być wyrocznie. Sofokles stworzył tragedię na miarę swoich czasów, ale jakże współczesną nam, żyjącym w XX wieku.

Teatr Poniedziałkowy zaprezentował tragedię Sofoklesa w nowym wydaniu, ze znakomitą kreacją Leszka Herdegena, który przekonał widza raz jeszcze o swym kunszcie aktorskim. Reżyseria Lidii Zamkow przyczyniła się na pewno do odświeżenia interpretacji utworu. Brawo telewizja! Ohy wleć tak udanych przedstawień, bo i spragniony kultury student, nie mający często czasu na spędzenie wieczoru w teatrze, chciałby niekiedy mieć satysfakcję podczas oglądania telewizji i... nie rozczarować się.

ALICJA PUCHALSKA
Gdańsk — Brzeźno

„EDYP KRÓL” SOFOKLESA W REŻYSERII Lidii Zamkow wzbudził we mnie wiele sprzecznych odczuć. Utwór wystawiony został zupełnie inaczej, niż wyobrażałem sobie przedstawienie tragedii greckiej. Muzyka, ubiory po-

stać i ruchy nawiązywały raczej do średniowiecza niż do starożytności, dając jednocześnie możliwość bardziej ekspresywnego ukazania wielu scen dramatu. Choć z drugiej strony forma wystawienia, jaką obrała reżyserka — szara tonacja strojów, zblizzenia pokiereszowanych twarzy bohaterów — stawała się chwilami wprost wstrząsająca. Bardzo ciekawie wypadło przedstawienie postaci Ślepego proroka Terezjasza, zwłaszcza w chwili, kiedy pada na ziemię i miota się jakby w przypływie ataku epileptycznego. Sugestywna również była scena, w której Jokasta zrozumiała swoją hanbę i tragedię: kiedy wstaje z ziemi, wydaje się kobietą o wiele starszą, czyni wrażenie obłąkanej, przybitej przez nieszczęście. Odtwórca tytułowej roli — Leszek Herdegen najbardziej podobał mi się w ostatniej scenie — był wtedy bardzo naturalny, w przeciwieństwie do niektórych scen początkowych.

ANNA RATAJCZAK
Poznań